Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracya
Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7.
Telefon 2502. — P.K.O. Nr. 140.011.

20 M

BEZPARTYJNY DZIENNIK POPULARNY

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie M 480·—, z odnoszeniem do domu M 520·—. Zamiejscowa M 540·—. Zagranicą 640·—.

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza. Redaktor naczelny: Stanisław Zachariasiewicz.

Nr. 38. Kraków, wtorek 7. lutego 1922 r. Rok V.

Medal „Interregnum papieskiego".



Medal, którego podobiznę podajemy noszony jest przez kardynałów elektorów przez cały czas trwania konklawe. Po jednej stronie **nad skrzyżowanemi kluczami Piotrowymi widnieje napis „Sede Vacante"** — t. zn. „Podczas wakowania Stolicy Apostolskiej" — u dołu zaś **data** konklawe. Na odwrotnej stronie medalu zamieszczony jest herb kardynała jako księcia kościoła (każdy bowiem kardynał posiada swój własny z własnym herbem medal) i w około wypisane nazwisko kardynała i nazwa kościoła, z którym jego godność kardynalska jest związana.

Medal, którego reprodukcyę zamieszczamy pochodzi z konklawe roku 1903 i należał do kardynała Alojzego Oreggia. Przy konklawe obecnem strona pierwsza jest identyczna tylko zamiast daty 1903 zawiera datę 1922 (MDCCCCXXII). Po stronie zaś odwrotnej medal np. kardynała Dalbora nosić będzie jego herb kardynalski i napis w otoku: Edmundus card. Dalbor itd.

Sejm wileński sankcyonuje czyn gen. Żeligowskiego

Wilno, 6 lutego.

Imieniem **Polskiego Stronnictwa Ludowego** oraz **demokratów** zgłosił poseł Abramowicz następujący wniosek:

Wysoki Sejm uchwalić raczy: Sejm wileński stwierdza, że **czyn generała Żeligowskiego został przez ludność Ziemi wileńskiej z radością powitany jako wyzwolenie z obcej przemocy.** Generał Żeligowski, przekreślając traktat litewsko-sowiecki, zawarty ponad głowami zainteresowanej ludności, dał możność ludności Ziemi wileńskiej ujawnienia swojej istotnej woli i zapowiedział w swojej pierwszej odezwie Sejm, który stał się teraz rzeczywistością. Niestety nie było generałowi Żeligowskiemu danem być świadkiem swojego dzieła i Sejm wileński osobiście otworzyć. Sejm **składa generałowi Żeligowskiemu wyrazy najgłębszej czci i wdzięczności imieniem ludności ziemi wileńskiej, która pragnie i oczekuje rychłego jego powrotu.**

Wniosek ten **jednogłośnie przyjęto.**

Depesza do Naczelnika Państwa.

Wilno (PAT.) Marszałek sejmu wileńskiego wysłał następującą depeszę:

Szanowny Naczelnik Państwa i Naczelny Wódz! W imieniu Sejmu wileńskiego składam Panu Panie Naczelniku Państwa wyrazy gorącej wdzięczności za przesłane Sejmowi życzenia. — Ziemia Wileńska **tak długo nękana niepewnością polityczną, wyraża Panu przez swoich wybrańców najgłębszą cześć i uznanie za wyzwolenie w pamiętne dni kwietniowe i za wytężony trud nad obroną prawa tej ziemi do stanowienia o swoim losie.**

(—) Marszałek Sejmu Łokucijewski.

Hołd dla Sejmu Rzeczypospolitej.

Wysokie Zgromadzenie uchwalić raczy: **Sejmowi ustawodawczemu Rzeczypospolitej polskiej i jego marszałkowi** za pracę przy budowie państwa polskiego, za uchwalenie konstytucyi, utrwalenie bytu państwowego oraz obronę praw Polski do ziemi wileńskiej — wyrazy hołdu, czci i wdzięczności przesyła Sejm wileński.

Konklawe dalej bez rezultatu.

50-tysięczne tłumy pod Watykanem.

Rzym. (PAT). Nowe głosowanie w konklawe przeszło bez wyniku. Zdaje się, że **konklawe oczekuje przybycia kardynałów amerykańskich,** którzy mają przybyć jutro wieczorem. **Wybór papieża może nastąpić wobec tego w poniedziałek wieczorem lub we wtorek rano.** Dziś w południe zebrały się **przed Watykanem** tłumy, liczące **około 50,000 osób.** Naliczono zgórą 2000 powozów i aut. Władze zorganizowały specyalną służbę pogotowia ratunkowego.

Ciało ludzkie i mięso zwierząt zdechłych pożywieniem w Rosyi

Okropne następstwa klęski głodowej.

Moskwa. (PAT Radio). W guberniach, dotkniętych klęską głodową zwiększa się liczba przypadków ludożerstwa. W gubernii ulimskiej zeznał jeden z tamtejszych mieszkańców, że **ze swoim ojcem zamordował 8 letniego chłopca, którego następnie obaj zjedli:** W tejże gubernii ludzie **żywią się psiem mięsem i jedzą** niejednokrotnie **mięso zdechłych zwierząt.**

—oOo—

Nowa kontrola cudzoziemców w Rosyi.

Moskwa (PAT). Lenin wydał nowy dekret nakazujący przewodniczącym wszystkich gubernialnych i powiatowych czrezwyczajek, aby nadesłali w przeciągu tygodnia do komisaryatu spraw zagranicznych **dokładne dane o wszystkich cudzoziemcach, znajdujących się na wszystkich ziemiach rosyjskich.**

Manifestacya Ziemi wołyńskiej.

Wilno. (PAT.) Marszałek Sejmu wileńskiego otrzymał następującą depeszę: Magistrat miasta Włodzimierza Wołyńskiego w dniu otwarcia Sejmu ziemi wileńskiej zasyła życzenia, aby **Ziemia wileńska jak również i Ziemia wołyńska po półtora wiekowem odcięciu od pnia ojczystego, na wieki połączone były w jedną całość pod sztandarem Orła Białego.** Szczęść Boże w pracy waszej w tym kierunku. (—) Burmistrz, wiceburmistrz, ławnicy.

Ukonstytuowanie się komisyi politycznej.

Wilno. (PAT.) Na dzisiejszem posiedzeniu **komisya polityczna** ukonstytuowała się w następującym składzie: **Przewodniczący Zwierzyński,** zastępca przewodniczącego Zasztowt, sekretarz Nussbaum. Po dłuższej dyskusyi nad metodą uzgodnienia deklaracyi poszczególnych ugrupowań wybrany został referent pos. Jasiński, który na następne posiedzenie komisyi ma przygotować cały potrzebny materyał w tej kwestyi. — Komisya otrzymała materyały w sprawie pasa neutralnego. Dla zbadania tego materyału wybrano podkomisyę, w skład której wchodzą poseł Olszański i Staniewicz. Podkomisya zajmie się również sprawą deklaracyi złożonej Sejmowi przez komitet polityczny Ziemi Kowieńskiej.

Następne posiedzenie komisyi odbędzie się we wtorek o godzinie 12-ej.

Rokowania górnośląskie w Genewie 10 lutego.

Genewa. (PAT Havas) Termin podjęcia rokowań polsko-niemieckich naznaczony pierwotnie na dzień 6 b. m. przełożony został na dzień 10 lutego.

Przyjęcie u posła polskiego w Berlinie.

Berlin. (PAT) Wczoraj **poseł polski Madejski** pierwszy raz przyjmował w swoich apartamentach przedstawicieli korpusu dyplomatycznego, między innymi posłów Francyi, Anglii, Włoch i Hiszpanii. Również był obecny poseł chiński wraz z małżonką.

Odmowna odpowiedź Anglii na notę Poincare'go.

Londyn. (AW). Organ Lloyda George'a „Daily Chronicle" donosi, jakoby rząd angielski dał już **odpowiedź negatywną na notę Poincarego w sprawie traktatu gwarancyjnego, oraz w sprawie Bliskiego Wschodu.** W nocie swej rząd angielski nie podziela rzekomo zapatrywań premiera francuskiego tak w sprawie traktatu gwarancyjnego, jak i w sprawie Bliskiego Wschodu.

Francya nie podporządkuje się polityce angielskiej.

Paryż. (AW) Wedle „Matin" wynika z wczorajszych wynurzeń Poincare'go w komisyi senatu dla spraw zewnętrznych, że **komisya reparacyjna ma przed sobą znaczne trudności do zwalczenia.** Przewodniczący tej komisyi Dubois zamierza ustąpić. Wedle powyższego dziennika rząd francuski stoi na tym stanowisku, że o ile niema większości w komisyi reparacyjnej, to powinna przynajmniej mieć gwarancye, że komisya ta działa w myśl postanowień traktatu wersalskiego. **Francya nie zamierza i nie ma ochoty podporządkować się polityce angielskiej.**

Odroczenie konferencyi w Genui zadecydowane.

Berlin. (AW). „Achtuhr Tagblatt" donosi z kół dyplomatycznych, **że odroczenie konferencyi w Genui zostało już zadecydowane.** Zawiadomienia o odroczeniu konferencyi będą rozesłane jeszcze w ciągu tygodnia. Bezpośrednią przyczyną odroczenia konferencyi jest **nietylko przesilanie we Włoszech, ale i rzekomy brak zgody między Francyą a Anglią.** W sprawach aktualnych **konferencya zostanie odroczoną na trzy tygodnie.**

Warsztaty i wagony kolejowe na G. Śląsku - kryjówkami broni

Pomoc funkcyonaryuszy państwowych.

Berlin. (PAT). „Freiheit" pisze: Wypadki na Górnym Śląsku rzucają jaskrawe światło na istniejący tam stan rzeczy. Wojska międzysojusznicze wykrywają niemal codzień nie broń wszelkiego rodzaju. **Jest rzeczą jasną, że funkcyonaryusze państwowi popierają tajne organizacye,** gdyż warsztaty i wagony kolejowe w Gliwicach, **należące do państwa, stanowią jedną z głównych kryjówek, gdzie kilkakrotnie wykrywano i konfiskowane broń.**

Olbrzymia katastrofa kolejowa.

Pociąg zasypany lawiną, 110 osób zabitych.

Waszyngton, (PAT). „Associated Press" donosi z Tokio o katastrofie kolejowej, **jaka się wydarzyła skutkiem zasypania pociągu przez lawinę. 110 osób zostało zabitych, znaczna ilość zasypanych.**

Fala strajkowa w Niemczech wzmaga się.

Berlin. (AW). Wczoraj wieczór **został tutaj proklamowanym strejk robotników elektrowni i gazowni miejskiej. O godz. 9 iej wieczór ustał ruch kolei miejskich.** Dzisiaj rano zastanowili pracę robotnicy w elektrowni i gazowni. Funkcyonują jedynie wodociągi miejskie. Nowy ten strajk nie stoi w żadnym związku ze strajkiem kolejarzy. Strajk powyższy został spowodowany sporem, który wybuch między robotnikami elektrowni i gazowni a magistratem w sprawie podwyżki płac.

Berlin. (AW). Od wczoraj strajkują robotnicy urzędu telegraficznego.

Narady o likwidacyę strajku bez rezultatu.

Berlin. (PAT). Niemiecki powszechny związek urzędników kolejowych prowadził wczoraj pertraktacye z państwowym związkiem urzędników kolejowych w sprawie zakończenia strajku. **Narady nie doprowadziły do pożądanego rezultatu,** ponieważ państwowy związek urzędników uzależnia zakończenie strajku od uzyskania gwarancyi, między innemi od zmian personalnych w ministeryum kolei. Pomiędzy związkami strajkującymi a niestrajkującymi toczyły się wczoraj rokowania, które nie dały żadnego wyniku. Na zebraniu miejskiego zarządu niemieckiego związku kolejarzy postanowiono prowadzić walkę aż do zrealizowania wszystkich postulatów urzędników strajkujących.

Demonstracya bezrobotnych.

Berlin. (PAT). Wczoraj **w Dreźnie** odbyła się demonstracya bezrobotnych. **Bezrobotni usiłowali wtargnąć do gmachu sejmowego, co się im jednak nie udało.** Demonstranci wysłali delegacyę do ministra skarbu, który przyrzekł, że losem bezrobotnych się zajmie.

ZYGZAKI.

Figiel karnawałowy.

W jednem z pism codziennych ukazało się następujące ogłoszenie w dziale matrymonialnym: „Młody, lecz znużony życiem członek rodziny arystokratycznej, przyzwyczajony do najlepszego towarzystwa, poszukuje przystojnej panienki, możliwie blondynki, o wykwintnych manierach i subtelnej duszy, która potrafiłaby nadać jego życiu pewien urok. Cel matrymonialny. Zgłoszenia do administracyi pod „Narcyz".

— Otóż to będzie nareszcie coś dla mnie! — wykrzyknęła przeczytawszy ten anons panna Ziunia. Miała ona złociste włosy i nieprzeparty pociąg do ludzi z „wyższej" sfery! Niestety! Mimo zabiegów nie udało jej się nigdy zaznajomić z tak zwaną „złotą młodzieżą". Dostawszy wypieków na swej świeżej twarzyczce, wzięła arkusik blado-lila papieru i napisała w ten sposób: „Szanowny Panie! Sądząc z anonsu porozumienie nasze będzie łatwe. Lubię nadewszystko arystokratów i wytworne towarzystwo. Niesłychanie ciasno mi między ludźmi, z którymi zmuszona jestem przestawać. Proszę przyjść na „Bal zielony", będę w różowej sukience, a na szyi będę miała trzy sznurki pereł i wisiorek z koralem."

P. Ziunia nie mogła doczekać się dnia balu, a gdy wreszcie nadszedł, ubrana w swoje perły, wyruszyła wraz z matką podniecona i zaciekawiona jak nigdy.

W sali balowej panował natłok, a w chwili kiedy muzyka poczęła grać walca, przystąpił do p. Ziuni w nieposzlakowanym fraku i lakierkach młody człowiek i skłoniwszy się wybąknął jakieś nazwisko. Gdy ona powstała szepnął: „Ja jestem Narcyz". Wówczas p. Ziunia omal nie zemdlała, wzruszona poczęła wpatrywać się w niego badawczo i uznała, że jest zachwycający. Szczególnie włosy jego były uderzająco starannie ufryzowane. Wydawał jej się tylko zbyt małomówny. Gdy ona próbowała olśnić go rozmową i zadała mu kilka pytań, odpowiadał stale „tak" lub „nie". Wreszcie nadeszła pauza. P. Ziunia spacerując z nim pod rękę wokół sali obrzucała dumnem „z góry" spojrzeniem swe przyjaciółki i dawnych wielbicieli.

— Czy on jest hrabia, czy książę? — zadawała sobie pytanie, lecz nie śmiała go się spytać, a on sam nie mówił o tem.

Tańczyli potem „two-steppa", wreszcie „Shimmy", a potem on przeprosiwszy, oddalił się na chwilę. Wówczas przystąpił do niej jej dobry znajomy, urzędnik pewnej instytucyi, jej stały danser na poprzednich zabawach i rzekł zdziwionym głosem:

— Widzę, że pani dziś świetnie się bawi rozmawiając i tańcząc z mym fryzyerem.

— Fryzyerem?

— Tak! Zawsze mię golł.

P. Ziunię jakby oblał strumień zimnej wody, pożegnała się i pobiegła czemprędzej do matki.

— Mamo! Chodźmy stąd natychmiast. Nie zostanę tu ani chwili. Wie mama: to fryzyer.

I pociągnąwszy matkę coprędzej opuściła salę, myśląc ze złością:

— Mogłam się domyśleć, był stanowczo za dobrze uczesany. **Aljot.**

DZIEŃ DOBRY.

Padły dwie potęgi!

Te, co w wojnie nas gnębiły —
Padły dwie potęgi
I po wojnie otrzymały
Zasłużone cięgi.

Pierwsza: Austrya, co nam brała
Pieniądz i rekrutów,
Druga: Szewcy, dzięki którym
Byliśmy bez butów!... **Kr.**

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk: Poniedziałek 6 Lutego

Doroty
Wschód słońca: 8·27
Zachód słońca: 6·02
Długość dnia: 9·11

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.
Poniedziałek: „Horsztyński"
Wtorek: „Czysty interes".

TEATR M. OPERA I OPERETKA
Poniedziałek: „Cavaleria i Pajace".

TEATR BAGATELA
Poniedziałek: „Ulubieniec kobiet".
Wtorek: „Ulubieniec kobiet".

OPERETKA NOWOŚCI
Poniedziałek: „Krowoderskie zuchy".
Wtorek: „Krowoderskie zuchy".

WYKŁADY ZWIĄZKU LITERATÓW W DOMU ARTYSTÓW (PLAC ŚW. DUCHA).
Czwartek prof. Ludwik Skoczylas: „Upadek cywilizacyi" (z powodu książki Zanatowskiego).

— ooo —

Wczorajszy koncert Zofii Jarosiewiczowej.

Koncertantka cieszy się zasłużoną estymą w sferach muzycznych Krakowa, czego dowodem wypełniona sala jej występu i oklaski, jakiemi przywitano ją wstępującą na estradę i wynagradzano po każdej pieśni. Program obfity a umiejętnie zestawiony podzieliła artystka na trzy zasadnicze części, dając w pierwszej utwory, Brahmsa, Wolfa, Mahlera, Straussa, Regera, Sindinga i Sibeliusa, w drugiej utwory kompozytorów rosyjskich i pozostawiając część ostatnią melopei polskiej, którą reprezentowali Żeleński, Pankiewicz, Jachimecki, Lipski, Szymanowski i Wertheim. — Że wykonanie obfitego programu było staranne, zbytecznem byłoby zaznaczać. P. Jarosiewiczowa przyzwyczaiła — poprzedniemi swymi występami — krakowskich melomanów do tego, że jej enuncyacye odtwórcze noszą zawsze piętno elegancyi, a przedewszystkiem wysokiego poziomu artystycznego. Głos śpiewaczki miły w brzmieniu i ciepły posiada indywidualny wdzięk, którym artystka zniewala słuchacza i każe mu przeżywać treść wykonywanego utworu, szczególnie jeśli to utwór o typie lirycznym. Strona techniczna czyni rannie przemyślana i podana ze smakiem, czynią audycye p. Jarosiewiczowej wysoce interesującemi. Dla znawców są to momenta nader miłe, niczem mącone obawą o jakieś wykolejenia lub niedo-

ciągnięcia wyrównawcze. dla młodszego zaś pokolenia to znakomita gotowa lekcyi śpiewu, szczególniej w kierunku technicznym i wykonawczym. Artystka odśpiewała pięknie cały program, najpiękniej jednak tę część która obejmowała pieśni polskie. — Akompaniował przewybornie prof. St. Lipski. Stanisław Bursa.

Rada Naczelna lewicy P. S. L.

W dniu 5 lutego b. r. odbyło się w Krakowie posiedzenie Rady Naczelnej Lewicy P. S. L. Obrady odbyły się przy uczestnictwie klubu Lewicy P. S. L., oraz 273 delegatów powiatowych organizacyj partyjnych z Kongresówki i Małopolski. Przewodniczył b. minister robót publicznych Prusznik. Obrady zagaił poseł Stapiński. Referat o projekcie nowej ustawy samorządowej dla gmin wiejskich wygłosił poseł dr Putek. Po obszernej dyskusyi uchwalono rezolucyę, w której Rada Naczelna oświadcza się przeciw projektowanej przez Komisyę sejmową ustawie gminnej, a w szczególności przeciw zaprowadzeniu gmin zbiorowych, oraz przeciw ograniczeniu samorządu gminnego na rzecz biurokracyi państwowej i samorządu powiatowego. Następnie referował p. Tepper sprawę wykonania ustaw o reformie rolnej, a redaktor Sołojca sprawę zjednoczenia stronnictwa Lewicy i Wyzwolenia.

Uchwalono rezolucyę skierowaną przeciw wprowadzeniu parcelacyi przez uprzywilejowane partyjne banki parcelacyjne podbijające ceny ziemi. Wezwano Wydział wykonawczy do urządzenia Zjazdu Lewicy P. S. L. na terenie Kongresówki celem przyspieszenia Zjednoczenia stronnictw Wyzwolenia i Lewicy.

Na wniosek delegatów zaprotestowano przeciw ograniczeniu samorządu gminnego w sprawach szkolnych na rzecz inspektorów szkolnych, przeciw wprowadzaniu przymusu paszportowego oraz stosowaniu przez wojewodów austryackich ustaw o stanie wyjątkowym.

Uroczystość Molierowska we Lwowie.

Lwów. (PAT) Dzisiaj w południe odbyła się na uniwersytecie Jana Kazimierza akademia ku czci Moliera. Akademię zagaił przemówieniem rektor Uniwersytetu Jan Kasprowicz, a następnie przemówił dr Dembowski, prezes Towarzystwa polsko-francuskiego w języku polskim i francuskim. Prof. dr Porębowicz wygłosił referat o twórczości Moliera. Imieniem Francuzów przemówił konsul Vantnier, dziękując Uniwersytetowi za piękną uroczystość. Akademię zakończyły produkcye śpiewackie p. dr Drezller-Pasławskiej, która odśpiewała stare pieśni francuskie, oraz gra na skrzypcach prof. Cetnera. W akademii wzięły udział wszystkie wybitne osobistości Lwowa, oraz członkowie wszystkich Misyj zagranicznych.

Śmierć skutkiem zatrucia zęba.

Zatrucie organizmu. — Nie pomógł koniak. — Zgon w sklepie. — Konsylium lekarzy. — Skaleczone dziąsła.

(d) W wczorajszym numerze „Gońca krakowskiego" podaliśmy krótką wiadomość, że żona inżyniera. Kamila Kampfa, Franciszka zakończyła życie w sklepie w Rozwadowie wskutek zatrucia organizmu lekarstwem dentysty-dyletanta Wurzla.

Obecnie dowiadujemy się o bliższych szczegółach tego niezwykłego zdarzenia, wedle których inżynier Kamil Kampf wraz z żoną mieszkali w Pysznicy, na obszarze dworskim. Gdy pewnego dnia żona jego Franciszka uczuła dokuczliwy ból zębów, wyjechała do Rozwadowa i udała się do dentysty miejscowego Wurzla celem wyrwania zęba. Wurzel zęba nie wyrwał, gdyż chciał go zaplombować, a przed dokonaniem tej czynności wsadził w spróchniały ząb watę napojoną jakimś płynem, poczem kazał pacyentce zgłosić się za parę dni.

Po upływie 5 dni przyjechała Kampferowa wraz z mężem do miasta, mąż udał się za sprawunkami do miasta, zaś ona do dentysty. Wurzel powtórzył jeszcze raz tę samą operacyę. Wyjął poprzedni tampon i założył drugi. Kampfowa wyszła od dentysty i udała się do sklepu Stobieckiego. Przed drzwiami sklepu jednak

POCZUŁA OGÓLNE OSŁABIENIE I POCZĘŁA SŁANIAĆ SIĘ NA ZIEMIĘ.

Przyszedł jej z pomocą woźnica w Pysznicy, Surowaniec Józef, stojący z końmi pod sklepem, podjął Kampfową z ziemi i wsadził do swych sanek. Przyniesiony ze sklepu koniak nie wiele pomógł. Wniesiono ją więc do sklepu Stobieckiego, wezwano lekarza dra Hochstimma, następnie jej męża, inżyniera Kampfa. Mimo injekcyi

STAN KAMPFOWEJ STAWAŁ SIĘ CORAZ BARDZIEJ GROŹNY.

Mąż wezwał jeszcze dwu lekarzy drów Radzyńskiego i Reicha, lecz napróżno. Po upływie niewielu godzin zmarła Kampfowa w ich obecności. Lekarze skonstatowali śmierć, a dr. Radziński wystawił kartę pośmiertną.

Tego samego dnia, wieczorną porą, odwiózł stroskany mąż zwłoki Kampfowej do Pysznicy gdzie w dwa dni później pochowaną została na cmentarzu parafialnym.

Między zasłabnięciem a skończeniem życia upłynęło zaledwie 3 godz. 45 min.

Zmarła pochodziła z Villach w Karyntyi, liczyła lat 30.

Oto skutki zabiegów leczniczych dyletantów-lekarzy. Zapewne, Wurzel nie działał w kierunku negatywnym, nie przeczuwał może tak fatalnych skutków, lecz fakt pozostaje. — zatrucie pacyentki.

Przyczyna śmierci jest niezbyt głęboko ukryta, rzekomy dentysta wsadzając tampon do zęba pincetą, **skaleczyć musiał dziąsła, a płyn zawarty w wacie dostał się do ranki i spowodował zatrucie całego organizmu miast zęba.**

Wynalazek samobójczyni

Lwów (Tel. wł.) Oryginalny rodzaj śmierci wybrała sobie p. B. zamieszkała przy ul. Gródeckiej. Gorycz życia tak jej dokuczyła iż **w zamiarach samobójczych rozpuściła 28 pastylek sacharyny, poczem słodki ten napój wypiła.** Przybyłe pogotowie ratunkowe po przepłukaniu żołądka, pozostawiło oryginalną samobójczynię opiece domowej. Kroniki policyjne **nie retowały dotychczas takiego sposobu samobójstwa.**

— ooo —

MARYA MOKRZYCKA W OPERZE. Znakomita primadonna Opery warszawskiej Marya Mokrzycka wystąpi dziś w poniedziałek 6 b. m. w operze Leoncavalla „Pajace" w swojej popisowej roli Neddy, którą to kreacyą podczas letnich stagione opery, stała się ulubienicą naszych melomanów. W operze Mascagniego „Cavallieria Rusticana" w roli Turridu wystąpi poraz pierwszy p. Stępniowski. — We wtorek 7 b. m. daną będzie „Madame Butterfly". W najbliższych zaś dniach wystawia teatr sensacyjną nową operetkę Szwarca „Króla cyrku".

„WESOŁA CZWÓRKA WARSZAWSKA" z udziałem najznakomitszych artystów warszawskich wystąpi u nas tylko jeden raz w niedzielę 12 bm. w Starym Teatrze. Bilety są już do nabycia u Br. Lipskich, Sławkowska 5.

(d) **SCHWYTANIE KIESZONKOWCÓW.** Wczoraj wieczorem wywiadowca policyjny Klausner zauważył, że jakiś młodzieniec ustawicznie jeździ tramwajem, a wysiada obok hotelu Royal i zamienia parę słów z czekającym tam drugim osobnikiem. Wobec tego począł go śledzić, zwłaszcza, że słyszał, jak ten towarzyszowi zdawał relacyę słowami „nie udało się". Gdy w chwilę później wsiadł on znowu do jednego z wozów tramwajowych, podążył za nim wywiadowca Klausner i wnet przytrzymał go na gorącym uczynku, jak włożył on rękę do kieszeni jadącego żyda. Na inspekcyi policyi stwierdzono, że jest to 15-letni Władysław Skrzak, a jego towarzysz czekający pod hotelem Jakób Wyzga, liczący lat 22. Obu wspólników aresztowano i oddano do aresztów.

— ooo —

Guy de Chantepleure. 7

Ślub w aeroplanie

Przełożyła z francuskiego

Marya z Dziedduszyckich Komorowska.

—o—

Mówiła poprostu Kerjeau, naśladując Stefana i nie przychodziło jej na myśl dodawać słówka „pan". Nazwy i przezwiska wszystkich profesorów, oraz dokładne oznaczenie przedmiotów szkolnych były jej równie znane, jak gwara studencka, której niewykwintne wyrazy stawały się milutkie w jej ustach. Posiadała uroczy głos, dźwięczny i krystaliczny głosik anioła-dziecka, a leciuchny angielski akcent, który — zapewne wskutek uporczywego atawizmu — nabrała, powtarzając na kolanach matki pierwsze posłyszane wyrazy, nadawał słowom jej szczególniejszego wdzięku, a wdzięk ten był zabawny, dziecięcy i odrobinę przytem jakby afektowany.

Gdy mała Amy pokazywała przez szparę drzwi szkolnego pokoju koniuszek różowego swego noska, to gniewał się Stefan, ale Kerjeau starał się zawsze pogodzić i zadowolnić obie strony. Lubił on dzieci z zachwycającą się niemal czułością młodego ojca i z karygodną słabością starej babci.

„Bizut-Olbrzym"-Kerjeau wystąpił pod tą nazwą w jednym z roczników centralnej szkoły i Amy go od tej chwili ochrzciła nią, niewiadomo czemu, na stałe — Bizut-olbrzym przyznawał się do tego, że był posłusznym niewolnikiem malutkiej księżniczki, która go porywała za sobą w zaczarowany wir zabaw i bajek. Gdy się bowiem bajka jakaś Amy podobała, to nie omieszkała zużytkować jej, aby wymyśleć grę, w której jej wyobraźnia nie uznawała jakichkolwiek materyalnych trudności i która ją przeistaczała we Wdzięczną Księżniczkę, Tomka-Paluszka, w Białą Kotkę, Błękitnego Ptaka, albo nawet w Osiołka-Kadiszona... Wilhelmowi jedna zawsze tylko i ta sama przypadała rola, co ją niekoniecznie wypełniał osobiście, lecz co zawsze musiała być grana, chociażby przez lalkę, albo krzesło: był to potężny i opiekuńczy Geniusz, osobistość epicka i bajkowa, zrodzona w całej pełni swej żywotności w dziecinnem pojęciu Amy, tak jak legendowi bohaterowie, powstali w marzeniach pierwotnych ludów. Bizut-Olbrzym musiał występować nieodzownie we wszystkich historyach, opowiadanych przez Kerjeau, zarówno, jak musiał osobiście, lub przez prokuracyę, brać udział we wszystkich grach, wymyślanych przez dziewczynkę. Praca i bohaterskie czyny Bizuta-Olbrzyma były niezliczone i wprost nadzwyczajne. Niewykluczone jest, że duchy Karola Perrault i pani d'Aulnoy gorszyły się na widok tego wyobraźniowego intruza, co się wśród ich własnych rządził utworów, jakby u siebie, wątpię nawet, by się dobrowolnie godzili na to, aby „Miły Rycerz" potrzebował pomocy Bizuta-Olbrzyma dla dokonania bohaterskich czynów, narzuconych mu przez „Piękną Złotowłosą" i by będąc chrzestnym ojcem Kopciuszka, zamieniał dynię w automobil i odbywał z nią najbardziej karkołomne podróże... Ale malutka Amy uważała te epizody za całkiem naturalne...

Bizut-olbrzym wiedział wszystko i umiał sobie ze wszystkiem dawać radę. Pod jego palcami o magicznej zręczności, zmartwychwstawały połamane zabawki, najprostsze wycinanki nabierały kształtów drogocennych przedmiotów, prześliczne małe młynki obracały się z całą łatwością, indyjski kasztan, łupka z orzecha, skrawek srebrnego papieru zamieniały się w kwiat, czółenko, w motyla lub gwiazdę...

Ach! nie zapomni nigdy pełnych zachwytu minek Amy z ówczesnej epoki! ani kaskad śmiechu rozweselonego tego dziecka, tego rozpieszczonego bachorka, tej pieszczotliwej odrobinki! Gdy mała Amy dostała burę, co się jednakowoż czasem przecież zdarzało i kiedy ją spotkało przypadkiem ciężkie jakieś zmartwienie, wtedy przybiegała do starego swego przyjaciela: „Pocieszaj mnie, Bizucie-olbrzymie, bo jestem bardzo niegrzeczna. Ty jeden kochasz mnie jeszcze trochę!" — szlochała żałośnie.

A wśród pogodniejszych okoliczności oznajmiała z całą powagą:

— O wiele się wolę bawić z dorosłym, młodym człowiekiem, niż z małemi dziewczynkami... — albo mówiła do swojej opiekunki zupełnie seryo: „Kerjeau jest moim najlepszym i jedynym przyjacielem!"

Minęły lata... a Wilhelm Kerjeau nie przestał być najlepszym i niezawodnie, że najszczerszym, jeżeli nie jedynym przyjacielem Amy Boisjoli.

Nie widują się jednak już tak często, jak dawniej. Nastały nierówne, a nieraz długie przerwy pomiędzy jednem a następnem spotykaniem się ich ze sobą, ale bliski ich stosunek zachował, pomimo biegu czasu i nowych warunków życia, tę samą cechę przyjaźni, pełnej zaufania, w połączeniu ze swobodnem koleżeństwem. Więc gawędy, jakie ze sobą prowadzą przy każdej sposobności, bywają równie serdeczne i czasem aż do szaleństwa wesołe, takie, jakiemi bywały zabawy ich w przeszłości.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Irredenta pruska w Polsce.

Łódź, w lutym.

Łódź jest terenem, na którym najlepiej zaznacza się niebezpieczeństwo nacyonalizmu niemieckiego w Polsce i daleko idących jego uroszczeń. Dziś te usiłowania odgrodzenia Niemców chińskim murem od społeczeństwa i państwa polskiego zakreślają coraz szersze rozmiary, próby stworzenia w Polsce irredenty pruskiej, butnej a niebezpiecznej, powtarzają się i to z nader dodatniemi dla hakaty rezultatami, hakata niemiecka w Polsce wychowuje na łonie państwowości polskiej całe środowisko, nienawidzące nas i tylko na zgubę naszą czyhające.

Rzucane w maju roku ubiegłego obficie ziarna polityki „narodowej" w ogół Niemców, plon obfity wydały w postaci tak silnej dziś organizacyi, jak „Bund der Deutschen Polens", w postaci konsolidacyi na platformie irredentystycznej niemal całej niemczyzny w Polsce, stworzenia silnych ekspozytur w szkole, rzucenia zarzewia waśni narodowościowej między ewangelików.

Dziś już grupa umiarkowańszych Niemców z posłem O. Friesem m. in. na czele — pozostaje w znikomej mniejszości.

A „hakata hula". W gimnazyum niemieckiem w Łodzi zapanował niepodzielnie przedwojenny nastrój antypolski: „Nieder mit den Polen". — W szkolnictwie początkowem stworzono różne opieki szkolne, które czuwać mają, aby do dusz młodych Niemców nie dostał się „jad" przyjaźni do Polaków; przeciwnie — stać mają oni na straży niemczyzny — w imię tych ultrapatryotycznych haseł, o jakich się mówiło tyle na zjeździe Niemców w Łodzi w dniach 10, 11 i 12 września ub. r.

W „Lodzer Freie Presse" — organie osławionego dra Behrensa — tego patrona łódzkiej najskrajniejszej hakaty i wściekłego polonofobstwa — ujadanie na wszystko, co polskie, przyjęło się jako system. W fabrykach robotnicy-Polacy narażeni są coraz częściej na szykany, powstałe wyraźnie na tle narodowościowym ze strony zwierzchników Niemców. W firmach handlowo przemysłowych niemieckich dominującym językiem korespondencyjnym staje się teraz nader często niemiecki. W tych zakładach handlowych, gdzie dotychczas od 1918 r. słyszało się mowę polską — coraz szybciej powracają do „dawniejszych" czasów — i do języka niemieckiego.

Społeczeństwo polskie musi czuwać, aby być w każdej chwili gotowe urwać łeb hydrze hakatystycznej.

Kto odbuduje Rosyę

i czy to wogóle jest możliwe.

W związku z zamierzoną konferencyą genueńską mówi się wiele o gospodarczej odbudowie Europy, **im więcej jednak rozwija się dyskusya, tem wyraźniejszą** staje się rzeczą, że chodzi właściwie w pierwszym rzędzie — jeśli nie wyłącznie — o odbudowę Rosyi. Wyraz „odbudowa" **używany jest tutaj w znaczeniu niezbyt ścisłem, a w każdym razie nie należy go rozumieć bardzo szeroko.**

Całkowite przywrócenie Rosyi do jej stanu przedwojennego zapewne nikomu się nie marzy. **Byłoby to przedsięwzięcie ponad siły największych potentatów finansowych,** niewykonalne **zresztą w ciągu jednego** pokolenia. Nie może **też być** mowy o tem, by zamierzona działalność **objęła** równomiernie cały obszar imperyum rosyjskiego, w szczególności zaś te tereny, które — najuboższe z natury — najwięcej pomocy **potrzebują.** Punktem wyjścia nie jest przecież **interes Rosyi** samej i zamieszkującego ją narodu — **lecz ekonomiczny interes reszty Europy,** której upadek Rosyi daje się we znaki. — Pobudki nie są humanitarne i chrześcijańskie, lecz czysto gospodarcze. **Chodzi poprostu o eksploatowanie naturalnych bogactw Rosyi,** że zaś w obecnym stanie rzeczy dobrać się do nich nie można, z konieczności trzeba będzie położyć kres spustoszeniu, jakie w niem uczyniła rewolucya i jej zdobycze.

Łączy się z tem również dążenie do sanacyi **stosunków** gospodarczych **Niemiec i Anglii.**

Przypomina się zdanie jednego z publicystów angielskich, który na kilka lat przed wojną występował przeciw udzieleniu Rosyi pożyczki przez Anglię. „Mówią, że **naturalne bogactwa Rosyi są znakomitą gwarancyą jej kredytu;** obawiam się, że z temi bogactwami tak się rzeczy mają jak **z olbrzymiemi pokładami węgla kamiennego odkrytemi na lądzie bieguna południowego.** Nie ma wątpliwości, że one są, ale ile kosztu i ryzyka — przy obecnym stanie rzeczy w Rosyi — ponieść trzeba, aby się do nich dobrać?"

Tak pisano 10 lat temu **boć i carska Rosya nie cieszyła się dobrą opinią co do swojej administracyi, porządku,** poszanowania pra[illegible] własności. O ileż większą wątpliwości muszą się nasuwać teraz!

Pominąwszy już kwestyę zaufania do dawnej czy współczesnej Rosyi — ubiegłe lata przyniosły zawikłania, z któremi nawet najuczciwszy rząd rosyjski nie zdoła się uporać. Samo **zniszczenie środków komunikacyi** sprawia, że bezmierne w stosunku do europejskich odległości linii komunikacyjnych stały się jeszcze dłuższe, a mniej pewne zarazem, przez co wzrosnąć musiały koszta transportu tam, gdzie on wogóle jest możliwy. Jeszcze kosztowniej wypadnie on dla tych, którzy — chcąc przewozić towary i produkty — najprzód musieli sami odbudować dawne lub tworzyć nowe drogi i środki lokomocyi.

Odbudowa Rosyi musi nastąpić — ale będzie się dokonywać powoli, jako **proces organiczny,** dla którego trzeba odpowiednich warunków. — Rosya musi na nowo zarosnąć — jak wytrzebiony las. Nie może to być doraźne, zmonopolizowane w kilku rękach przedsiębiorstwo, **lecz wspólne dzieło wysiłku i pracy wszystkich narodów pracujących, oświeconych i cywilizowanych.**

R...r.

„Czarne Muzeum" angielskiej policyi kryminalnej.

Trofea „Scotland Yardu". — List „Kuby Rozpruwacza". — Podstępy szulerów.

(*) Jednem z najbardziej zajmujących muzeów prywatnych w Londynie jest muzeum „Scotland Yardu", czyli **angielskiej policyi kryminalnej.** Zawiera ono rzadką **kolekcyę relikwii po różnych słynnych zbrodniarzach angielskich, mordercach, fałszerzach, włamywaczach i szulerach.**

Muzeum to zajmuje trzy sale parterowe w gmachu Scotland Yardu. W salach tych pod szkłem rozmieszczone są posępne pamiątki, **dokumenty zbrodniczego geniuszu ludzkiego i ludzkiej chciwości,** przedmioty, starannie ponumerowane i opatrzone napisami. Gdyby publiczność do tego muzeum dopuszczono, powodzenie jego byłoby ogromne. Jednak dostęp do niego nie jest łatwy a mogą go uzyskać **tylko urzędnicy policyi i znani zawodowi „kryminaliści",** to jest, osoby, zawodowo zajmujące się kryminalistyką. Ci, po załatwieniu odpowiednich formalności, mogą uzyskać wstęp do „Czarnego Muzeum".

Najposępniejszym zabytkiem muzeum jest fotografia listu, napisanego **czerwonym atramentem,** a który otrzymała swego czasu jedna ze znanych londyńskich ajencyi prasowych. W liście tym, podpisanym **„Kuba Rozpruwacz"** („Jack the Ripper") autor donosi, **że przy najbliższem morderstwie obetnie swej ofierze uszy i przyśle je policyi.** Do listu tego przyłożona jest korespondentka **z krwawemi odciskami palców;** w korespondentce tej zbrodniarz wyraża żal, że z powodu braku czasu obietnicy dotrzymać nie mógł. Tuż obok znajdują się włosy pani Crippen, znalezione w ziemi, w piwnicy domu Crippena. Takich zabytków jest bardzo wiele.

Naogół zbrodniarze prawie zawsze popełniają w działaniu swem błędy tak skutkiem pośpiechu jak i wskutek zaślepienia. Na przykład — nazwisko wyryte na pewnem narzędziu robotniczem naprowadziło na ślad mordercy, który narzędzia dobrze nie obejrzał. Wainwright, który zamordował pewną kobietę i **ciało jej pochował pod podłogą swego sklepu,** nie znał różnicy między wapnem gaszonem a niegaszonem, nie wiedział, że pierwsze konserwuje, drugie rozkłada. Użył wapna gaszonego, skutkiem czego, wyprowadzając się ze sklepu, musiał też przenieść zwłoki, na czem go złapano. Los jego, dalej Smitha, Milsoma i kilkunastu innych symbolizują stryczki, wiszące w jednym kącie — sznury wyglądające zresztą niewinnie, bo tylko przywieszone do ich końców karteczki z napisami objaśniają, do czego służyły.

Bardzo ciekawe i zmyślne są przyrządy, używane przez szulerów. Więc np. widzimy elegancki, oprawny w mahoń termometr z ornamentem szklannym — sprzęcik na pozór zupełnie niewinny. Termometr wisiał sobie grzecznie na ścianie. Ale w jego szklannym ornamencie były szkła powiększające a za niemi w ścianie **dwie dziury, prowadzące do drugiego pokoju, tak, że** całość tworzyła lornetkę. Otóż znajdujący się w drugim pokoju wspólnik szulera grającego, **przy pomocy tych szkieł i sprytnie rozmieszczonych zwierciadeł widział wszystkie karty grających,** o czem umieszczonym odpowiednio drutem w umówiony sposób informował swego wspólnika i nic dziwnego, że ten, ku podziwowi grających zawsze wygrywał. Jest też ruletka, na pierwszy rzut oka, nienaganna — ale kulka jej była ze stali, zaś „croupier" miał zawsze na palcu prawej ręki silnie namagnetyzowany pierścień — i też szczęście go nie zawodziło, bo umiał pierścieniem operować.

Są przyrządy do wylawiania złotych monet, są monety fałszywe, są też fałszywe banknoty, bardzo piękne i starannie sporządzone a opatrzone napisem „Made in Germany 1920". W osobnej sali są wszystkie przyrządy włamywaczy, począwszy od wytrychów a skończywszy na dmuchawkach oxy-acetylenowych, przy pomocy których niedawno złodzieje okradli na 25 tys. f. szter. klejnotów z kasy ogniotrwałej w pewnym sklepie na Piccadilly.

Niema działu zbrodni, który nie byłby tu reprezentowany.

Więc **zdradę stanu reprezentuje mundur i szabla** Rogiera Casementa, lampa sygnałowa i mapka tej pustynnej części wybrzeża Irlandyi, na którem on wylądował, wysiadłszy z podwodnej łodzi niemieckiej. Są tam też „corpora delicti" spisków fenjańskich, bomby i granaty pochodzenia niemieckiego.

Krótko mówiąc — pełny obraz angielskiej zbrodniczości.

Napad bandytów podczas porodu.

Bandyci zadusili niemowlę. — Położnica broni się toporem. — Bandyci powiesili się.

(*) W Jaworznie do mieszkania pewnego górnika wpadli bandyci właśnie w chwili, gdy jego żona odbyła połóg. Bandyci zażądali od niej pieniędzy, ale położnica nietylko ich nie wydała, lecz broniła się resztkami sił. Za to bandyci udusili z zemsty jej nowonarodzone dziecię. Matka, wpadłszy w rozpacz, **jednemu z nich rozpłatała głowę siekierą,** a zauważywszy, że bandyci weszli do komory, dokąd zawlekli też akuszerkę, **zamknęła ich tam. Bandyci, dostawszy się w ten sposób w pułapkę, z wściekłości zabili akuszerkę, a potem powiesili się w komorze.**

Amerykańskie małżeństwa.

Pani Walska z Warszawy. — Cormick, fabrykant maszyn rolniczych, znany w Europie. — Rozwód w Paryżu. — Służąca świadkiem. — Król skarpetek. Niema głosu i fałszywie śpiewa.

Publiczność amerykańska zadaje sobie dzisiaj dwa pytania: „Czy pani Cormick wyjdzie powtórnie za mąż?" i „Czy pan Cormick ożeni się z panią Walską?"

Pytania te obiegają wszystkie miasta: są one na ustach wszystkich „lwów" i „lwic" salonowych i głośnem echem odbijają się nawet za granicą. Po salonach płyną szepty: jedni drugim opowiadają prawdziwe i niesprawdzone historye. Co gorsze jednak, że w słynny trójkąt małżeński zaplątana jest nasza rodaczka, pani Anna Walska, artystka operowa i niedoszła primadonna bez głosu chicagoskiej opery. Jak wiadomo, pan Cormick, znany fabrykant maszyn rolniczych, jest patronem opery w Chicago i zarazem multimilionerem, co ułatwia mu znacznie opiekowanie się artystkami.. na większą skalę. Natomiast Walska jest kandydatką na primadonnę operową i zarazem żonę „króla skarpetkowego", Cochrana, z New Yorku, za którego wyszła za mąż w Paryżu kilkanaście miesięcy temu.

Dnia 25 lutego 1895 roku p. Harold Cormick ożenił się z córką Rockefellera. Z małżeństwa tego było troje dzieci, które do tej pory żyją. Nieszczęście chciało, że pan Cormick zapoznał się z panią Anną Walską i od tej chwili zaczęły się nieporozumienia pomiędzy państwem Cormick.

Ale zacznijmy tą dziwną i sensacyjną historyę od samego początku.

Że oboje państwo Cormick połączą się wkrótce w inne stadła małżeńskie, to nie ulega najmniejszej wątpliwości. Chodzi jedynie o to, kto będzie mężem pani Cormick, bo, co do przyszłej żony pana Cormick'a, to więcej, jak pewne, że będzie nią pani Walska.

Przypuszczenia te oparte są na tem, że rozwód, który uzyskała pani Cormick w Chicago, należał do najbardziej spokojnych w swym rodzaju. Nie było ani krzyżowych pytań, ani też pana Cormick'a, który uważał za stosowne nie pokazywać się w sądzie wcale. Sprawa rozwodowa, którą wniosła pani Cormick, odbyła się w ciągu 45 minut.

Na horyzoncie pożycia małżeńskiego państwa Cormick'ów pojawiły się dwie małe „chmurki", w osobach, pani Anny Walskiej, która stała się satelitką pana Cormicka i pana Edwina Kerna, młodego inżyniera z Wiednia, którego bardzo upodobała sobie pani Cormick. Te dwie właśnie figury, to jest pani Walska i pan Kern staną się niebawem epilogiem skandalu małżeńskiego, o ile oczywiście sprawdzą się przypuszczenia przyjaciół państwa Cormick.

Pani Walska znajduje się obecnie w Paryżu, gdzie stara się o rozwód ze swoim mężem, Aleksandrem Smith Cochranem, z którym zawarła związki małżeńskie kilkanaście miesięcy temu w tem mieście. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że sądy francuskie przychylą się do życzeń pani Walskiej, a raczej pani Cochran. Niejednokrotnie bowiem Amerykanie otrzymywali tam rozwody, które pozostawały tajemnicą przez szereg miesięcy.

Tymczasem w Chicago rozegrał się drugi epizod tego skandalu. Pani Cormick zjawiła się w sądzie i w czterdzieści pięć minut później wyszła już jako osoba wolna, uzyskawszy rozwód ze swoim mężem. Sprawa odbyła się w obecności tylko najbliższych przyjaciół pani Cormick i dwóch służących, które pani Cormick przyprowadziła w charakterze świadków.

— Jak się pani nazywa? — zapytał ją jej adwokat.

— Mc Cormick — brzmiała odpowiedź.

— Czy pani żyje z swoim mężem?

— Nie — brzmiała odpowiedź.

— Dlaczego?

— Bo mąż mój mnie opuścił...

— Niech pani powie to sędziemu w krótkich słowach — rzekł jej adwokat.

Tu pani Cormick opowiedziała, że wyszła za mąż za pana Cormick'a, że mieli troje dzieci, które żyją i, że pan Cormick opuścił ją dnia 17 maja 1917 roku w Szwajcaryi, gdzie razem mieszkali przez całe siedm lat.

Gdy jedna ze służących zasiadła na ławie świadka, adwokat zapytał ją, czy pan Cormick odwiedzał żonę w ciągu tych pięciu lat?

— Nie, nie odwiedzał.

— Czy nigdy nie był w tem samem miejscu, w hotelu, gdzie zamieszkiwała pani Cormick?

— Był raz jeden, ale nie widział się z żoną..

Po tych słowach sędzia udzielił natychmiast rozwodu. Oczywiście, że sprawę majątkową pozostawiono samym państwu Cormick do załatwienia, chodzi bowiem o to, aby majątkiem się wspólnie podzielić i zabezpieczyć los dzieci.

Obecnie obiegają pogłoski, że pan Cormick zajmie się ponownie operą chicagoską, ale pod tym warunkiem, że pani Walska wystąpi w operze „Zaza", w której miała zamiar wystąpić w roku ubiegłym, w roli tytułowej, lecz skutkiem intryg, w które była nawet wmieszana Mary Gardan, a dokładniej wskutek braku przygotowania operowego, zmuszona była wyjechać nagle, w przeddzień przedstawienia. Nagły wyjazd pani Walskiej był sensacyą dnia. Niebawem otrzymała ona paszport i wyjechała natychmiast do Paryża. Jedni mówili, że do wyjazdu zmusił ją jej mąż, p. Cochran, drudzy zaś utrzymywali, że pani Walska nie ma wcale głosu i chciała się ukryć ze wstydu przed plotkami znajomych. Ciekawe jednak, że niebawem za panią Walską wyjechał pan Cormick, który miał rzekomo nakłonić ją, aby dalej kształciła się w śpiewie. Od tej właśnie pory zaczęły się nieporozumienia małżeńskie państwa Cochranów.

Wtajemniczeni w arkana tej ciekawej sprawy, powiadają, że pan Cormick zapoznał właśnie swą pupilkę, panią Walską, z panem Cochranem i miał nakłonić tego ostatniego do poślubienia Walskiej. Dodać należy, że Aleksander Smith Cochran był starym kawalerem i nie miał wcale zamiaru żenić się, a tembardziej z artystką, a więc jedną z tych, do których był bardzo uprzedzony.

Będąc atoli osobistym przyjacielem Cormick'a, zgodził się na propozycyę i poślubił naszą rodaczkę w Paryżu.

Pochodzenie Walskiej jest bardzo tajemnicze. Pochodzi ona z Warszawy. Była poślubiona żoną oficera rosyjskiego Eichhorna, który miał zginąć podczas wojny światowej. Po otrzymaniu wiadomości o śmierci swego męża... wyszła ona powtórnie za mąż, za lekarza nowojorskiego, Fraenkla, z którym żyła przez kilka lat, do czasu śmierci jego. Odziedziczywszy znaczny majątek, Walska zapragnęła zostać sławną artystką i w tym celu wyjechała na Kubę, by wziąć udział w operze tamtejszej. Chodzą pogłoski, że publiczność zmusiła ją do ucieczki z estrady, skutkiem tego, że miała ona śpiewać fałszywie.

Znajomość pana Cormicka z panią Walską datuje się od kilku zaledwie lat. Obecnie, gdy pani Cormick uzyskała rozwód i ma zupełnie szczery zamiar wyjść za mąż za młodego inżyniera wiedeńskiego, a pani Walska stara się o rozwód ze swoim mężem, nic zatem dziwnego, że w Ameryce zadają sobie pytanie: „Czy pani Cormick wyjdzie powtórnie za mąż?" i czy pan Cormick ożeni się z panią Walską?"

Pokaże to najbliższa przyszłość. Obecnie publiczność amerykańska bawi się w domysły i poluje za sensacyą.

8 wagonów marek polskich przeznaczone na spalenie.

Ciekawa rozprawa sądowa w Warszawie.

Sąd okręgowy w Warszawie przystąpił do sądzenia olbrzymiej sprawy, będącej epilogiem głośnych nadużyć z banknotami polskiemi.

Kiedy w połowie sierpnia r. 1920 hordy bolszewickie zagrażały Warszawie, Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa przesłała do papierni więzienia w Mokotowie 8 wagonów wybrakowanych banknotów, które jako nieodpowiadające wymaganiom skarbu państwa miały być częściowo spalone, częściowo zaś przerobione na masę papierową. Wobec szybkiego zbliżania się wroga do wrót stolicy, niszczenie banknotów, które przeważnie były porysowane i brak na nich było liczb seryi i numerów — odbywało się z wielkim pośpiechem — dniem i nocą. Do pracy tej przeznaczono funkcyonaryuszów więzienia Mokotowskiego, którzy dobrawszy sobie do pomocy więźniów, pracowali pod kontrolą urzędników Ministeryum skarbu.

W czasie owego spalania banknotów, funkcyonaryusze więzienni, kilkakrotnie gasili światło i wywoływali fałszywe alarmy rzekomo w obawie eksplozyi kotłów, a z zamieszania, które stąd powstawało, korzystali w ten sposób, iż część przeznaczonych na spalanie banknotów 1000-markowych i 100-markowych, chowali, potem zaś sobie przywłaszczali.

Oskarżeni: I. Pierzchlewicz inż. (kontrolor) i A. Mackiewicz mieli się postarać o numerator, którym — przy pomocy innych spólników, wybić mieli na skradzionych banknotach brakujące liczby seryi i numerów, które jednak przy zwilżeniu ścierały się. Ta okoliczność, jak i porysowanie rysunku banknotów sprawiły, że kiedy banknoty te przy pomocy dalszych uczestników przestępstwa, zostały później w obieg puszczone, osoby, które te podrobione banknoty do rąk dostały, zakwestyonowały je jako sfałszowane i doprowadziły w końcu do ujawnienia i aresztowania sprawców przestępstwa, z których 19 osób stanęło przed sądem w charakterze oskarżonych.

Są to: S. Pierzchlewicz, I. Zielińska, A. Mackiewicz, F. Rozbicki, 3 bracia Findelscy, E. Paderewski, I. Kurowski, W. Jodłowska, S. Bieliński, W. Pluciński, C. Dzięgielewski, C. Krasuska, W. Majcherkiewicz, S. Sasin, I. Jaroń i mal. Winiarscy.

Oskarżeni oni są częściowo o podrabianie, częściowo o puszczanie w obieg podrobionych banknotów państwowych.

Tylko niektórzy z nich do winy się przyznają, reszta stanowczo zaprzecza swego udziału w przestępstwie, lub broni się brakiem wiadomości o tem, że banknoty były podrobione.

Do rozprawy, która potrwa kilka dni, wezwano około 140 świadków.

Pomiędzy obrońcami oskarżonych znajduje się panna Freyer, druga z kolei adwokatka w Polsce.

Aktorka skarży recenzenta za zbyt ostrą krytykę

Los recenzentów teatralnych ma swoje liczne ciemne strony. Nie tak to bowiem łatwo dogodzić swoją oceną i publiczności i aktorom i autorowi i dyrekcyi i w dodatku być przytem w zgodzie z własnem sumieniem artystycznem. Jakże łatwo zyskać opinię recenzenta, który „zawsze chwali" i z tego powodu jest lekceważony, albo wzbudzić ku sobie nienawiść ostremi krytykami.

A wiemy z doświadczenia, że aktor tylko taką recenzyę uważa za dobrą, która jest peanem pochwalnym dla niego, a gnębi kolegę-rywala. Inaczej recenzya jest „niesprawiedliwa" a krytyk „idyotą" lub człowiekiem kierującym się ubocznymi względami.

Oczywiście i recenzenci nie bywają bez grzechu, ale są im te grzechy niejednokrotnie i w sposób dotkliwy wypominane, a czasem zbyt ostra krytyka zaprowadzić może nawet przed kratki sądowe, tak, jak to zdarzyło się niedawno recenzentowi londyńskiego dziennika „Sunday Times".

Panna Ethel Irving zaskarżyła owego recenzenta za to, że zdaniem jej wyraził się o jej grze w sztuce „Trzy córki pana Dupont" w sposób uwłaczający jej czci.

Oto co napisał „Sunday Times" po premierze: „Panna Irving jest niezrównaną artystką, gdy nad sobą panuje. Ale na wczorajszem przedstawieniu była wyjątkowo niesforna. W grze jej nie było żadnego umiaru. Cały sposób pojmowania roli — był niby jednym atakiem furyi. Artystka, jakby w napadzie epilepsyi tarzała się po ziemi, toczyła pianę z ust i gryzła swoje palce u nóg".

Artystka uważając tego rodzaju ocenę za uwłaczenie czci zażądała sądownego ukarania recenzenta. W czasie rozprawy zaznaczyła, że publiczność wywoływała ją czternaście razy, co świadczy najlepiej o sukcesie.

Rozprawa miała liczne momenty komiczne, gdy np. obrońca pytał swej klientki:

— Czy pani miała wygląd furyatki? Czy pani toczyła pianę z ust? Czy pani będąc zajętą grą miała czas myśleć o gryzieniu palców u nóg?

— Nie! postokroć nie! — wołała pani Irving wśród ogólnego śmiechu.

Nagle sędzia zapytuje:

— Czy pani grała w trzewikach?

— Naturalnie.

— A pończochy miała pani na sobie?

— Miałam oczywiście.

— Więc jakże gryzła pani swoje palce u nóg?

Znowu wybuch śmiechu, który towarzyszył całemu temu operetkowemu procesowi. Ostatecznie rocen.enta uniewinniono.

Koniec życia.

Śmierć jest negacyą życia i tylko wtedy wystąpić może, gdy znikną warunki do życia konieczne potrzebne na czas dłuższy, bo znamy stany tak zwanej śmierci pozornej.

Kiedyż śmierć wystąpić musi? Składa się może na to kilka przyczyn:

1) gdy który z bardzo ważnych organów ulegnie poważnemu uszkodzeniu;

2) gdy jakaś trucizna czy to chorobą w organizmie wytworzona czy też od zewnątrz działająca porazi ważne organa;

3) gdy warunki do życia potrzebne zupełnie się zmienią.

Właściwie moglibyśmy jeszcze te przyczyny skrócić i powiedzieć: śmierć nastąpić musi, gdy funkcya którego z najważniejszych organów z jakichkolwiek powodów ulegnie znacznemu upośledzeniu przez czas dłuższy. To znaczne upośledzenie musi wystąpić nagle, podczas gdy do zwolna występującego, organizm przyzwyczajać się może i n. p. nałogowcy zażywają bezkarnie śmiertelnych (dla innych) dawek arszeniku, morfiny, suchotnik żyje nieraz bez większej części płuc i t. p. Zmiany występujące zwolna mogą wprawdzie zająć duże partye danego organu, wkońcu jednak i tu miara się przelewa i śmierć następuje n. p. po upływie krwi, z głodu, przy wyniszczeniu nowotworowem i t. p.

Śmierć wystąpić może nagle lub też zwolna krok za krokiem wchodzić w prawa gasnącego życia i stan taki nazywamy agonią. Powoli zastygają wtedy wszelkie funkcye, a na samym końcu serce. Myliłby się jednak ten, ktoby sądził, że razem z organizmem równocześnie umierają wszystkie tkanki. Owszem, niektóre z nich mogą żyć jeszcze pewien czas i tem tłomaczymy sobie fakt, że w wypadkach śmierci pozornej możemy człowieka odratować, a także to, że tkanki wzięte ze zwłok i przeszczepione na inny, żywy organizm, mogą żyć dalej swobodnie. Naodwrót wiemy, że podczas naszego życia komórki ciągle umierają, a w miejsce ich tworzą się nowe tak, że po kilkunastu latach mimo tego, że indywiduum jest to samo, organizm właściwie jest już zupełnie inny.

Dlatego też należy zasadniczo odróżnić śmierć indywidualną od śmierci komórek. — Te ostatnie wprawdzie giną, ale równocześnie rozmnażają się, protoplazma ich przechodzi na potomstwo danego indywiduum i dlatego wygłoszono nawet zdanie, że ta protoplazma nie umiera, jest więc nieśmiertelną.

Ze stanowiska metafizycznego przez śmierć rozumieć należy trwałe odłączenie się duszy od ciała, a następuje ono wtedy, gdy ciało nie ma już warunków do życia i dlatego dusza nie może przezeń już się wyrażać.

Doświadczenie z cuceniem pozornie umarłych przemawiałoby za tem, że mimo ustania funkcyi ciała, dusza nie opuszcza go zaraz, czekając jeszcze niejako pewien czas w nadziei, że może z tlejącej iskierki rozbudzi się jeszcze życie. I nieraz lekarzowi to się udaje i dlatego obowiązkiem tegoż jest nigdy nie tracić nadziei i mimo pozornych objawów śmierci czynić energiczne zabiegi by życie przywrócić.

Dopiero w razie pewnych oznak śmierci opuszcza się ręce, a należą do nich przez ustania akcyi serca, mętnienie rogówki oka, sztywność czyli też zec trupi, rozkładanie się ciała i plamy pośmiertne.

Nieraz rozstrzygnięcie kwestyi czy śmierć już nastąpiła czy nie jest trudne i dlatego ustawa wymaga w każdym wypadku lekarskich oględzin zwłok i skonstatowania zgonu.

Dr Adolf Klęsk.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Walka o przemysł naftowy.

Znany przemysłowiec naftowy inż. Dunka de Sajo ze Lwowa nadsyła nam następujące uwagi:

W Nrze 6242 „Gazety Wieczornej" czytam lakoniczny komunikat, zawierający sprawozdanie z ostatniego Walnego Zgromadzenia Krajowego Towarzystwa Naftowego we Lwowie i jako długoletni członek tego Towarzystwa odczuwam po przeczytaniu tych kilku zadrukowanych wierszy gorzką — bardzo gorzką ironię.

„W dniu 15 b. m. odbyło się we Lwowie Walne Zgromadzenie Krajowego Towarzystwa Naftowego, na którem uchwalono współpracę wielkiego kapitału obcego, reprezentowanego przez wielkie firmy producenckorafineryjne z drobnym kapitałem polskim i przyznano temu ostatniemu drogą kompromisu taką samą ilość zastępców w Wydziale Towarzystwa, jak dominującemu procentowo kapitałowi zagranicznemu."

Ze sprawozdania tego jest więc widoczem, że wielki kapitał obcy, tak **wrogi nam przez cały szereg lat obcego panowania w Polsce**, dziś prawdopodobnie pod dobroczynnym wpływem naszego Rządu, **przyjmuje nas łaskawie w szeregi członków swego Krajowego Towarzystwa Naftowego** i chce z nami na polu przemysłu naftowego uczciwie i po obywatelsku współpracować.

Kogo właściwie ten komunikat ma w błąd wprowadzić? Nas polskich przemysłowców, którzy Was znamy już tyle lat? Czy może opinia publiczna tego kraju stała się Wam teraz potrzebną? Czy też ma to być oficyalny komunikat nowego Wydziału dla Rządu?

Nie jest to ironia losu, że przez 30 ciężkich lat istniejące Krajowe Towarzystwo Naftowe, do wczoraj jeszcze czysto polskie, jedyna nasza ostoja i twierdza nie zdobyta w ciężkiej walce naszej z wrogim nam obcym kapitałem — dziś dopiero z chwilą upadku naszych wiedeńskich i berlińskich opiekunów i w chwili powstania naszego polskiego kraju i Rządu upada, by gruzami swych zasłużonych murów przysypać nas, ostatnich niedobitków naszego polskiego Przemysłu naftowego.

Z płonącego okrętu szczury, wbrew wszelkim utartym regułom i logice, nie uciekły pierwsze, lecz owszem idąc na czele wyciągniętych ku nam groźnych płomieni, pierwsze opanowały okręt i zatknęły na jego masztach dotychczas polską okrytych flagą, swój internacyonalny, kapitalistyczny czarny sztandar, a stało się to w tym samym czasie, gdy na murach Warszawy, Krakowa, Poznania i Lwowa spadły obce plachty, a flaga polska zabłysła nad tą ziemią, zroszoną gęsto krwią roku trzydziestego pierwszego, sześćdziesiątego trzeciego, no i ostatnią kilkuletnią krwawą walką...

To robi cielec złoty co rządzi światem.

Lecz my kresowcy wschodu nie upadniemy. — **Nie znacie Panowie widocznie naszej żelaznej energii, która dała nam moc gołymi pazurami stworzyć ten wielki przemysł naftowy i bronić go całe 60 lat przed Waszym zalewem.** Zmuszaliście nas nieraz w chwili depresyi, jako kapitałem słabszych, do sprzedawania Wam przez nas stworzonych kopalni, lecz nazajutrz już, ciągle i wiecznie na nowem wyrastaliśmy polu.

I dziś — choć nie mamy już tej ostoi naszej serdecznej „Krajowego Towarzystwa Naftowego" choć nie mamy już puklerza naszego zasłużonego w walce z Wami „Koła Polskiego Wiedeńskiego", nie mamy mądrego austryackiego ministra Homana, który podczas największej Waszej zaborczości w czasie wojny popierając Was jako swoich, nie widział racyi utrącania nas pionierów przemysłu naftowego, to jednak zostaniemy, **bo nie masz siły ani we Wiedniu ani też w Warszawie, któraby** nas kmicicową kompanię zgnieść **mogła**.

Można po nas przejechać, ale mimo to nas nie zgniecie.

Walkę przyjmujemy!

Inżynier **Władysław Dunka de Sajo.**

LUDWIK STASIAK.

Tam, gdzie dziś Berlin.

Powieść z dziejów wymordowanych narodów. 111

— Mieczysław!!! — krzyknął pieśniarz...

Pielgrzyma już przed chatą nie było, wpadł w zarośla wiklin, przeskoczył strugę...

— Sobieta! mój lutnista — szepcą drżące usta...

Aby zmylić trop skręcił na prawo, ominął szerokiem kołem chałupę i w przeciwną stronę bieży. Szaleństwo i strach dodały sił. Przeląkł się ludzi, boi się wpaść w ręce braci... Wszak słyszał ich rozmowę, wie, że z ręki swych poddanych czeka go haniebna śmierć.

Ściganym jako zwierzę dzikie.

Opuścił łożysko rzeki zasiane chatami i ziemiankami, leci w czarną gęstwinę, gdzie ludzi niema, gdzie uchronić się można od śmierci. Tam w mateczniku, spotka wilka lub niedźwiedzia, ale przecie tam niema straszniejszego od nich człowieka. Brata... Brata jednej krwi, jednej mowy... Idzie podszytym borem. Na północ idzie, tam... nad Odrę... do Tarnowa. Tam jego grodno, tam kochająca żona, tam straż zamkowa, tam wierni ludzie, tam spokojnie zasnąć można...

Idzie Mieczysław ciemnym lasem. Ostre liście jałowców sieka jego gołe nogi, stopy kaleczy tarnina. Czasem pośliźnie się na korzeniu sosny i na ziemię padnie, czasem braknie sił, wyczerpany, zbity, zmęczony człowiek jak snop wśród wrzosu upada na ziemię. Dźwiga się i wlecze się dalej...

— Żeby tylko w domu stanąć...

Dniem idzie Mieczysław przez lasy, nocuje w czarnym jarze lub z dzikiem zwierzęciem w jaskini. Trawi go gorączka straszna, w nocy sam do siebie mówi, majaczy i szepce o czem na jawie myśli jego serce. Zimnica okropna trzęsie ciałem, to znowu ogień w żyłach płonie, na czole zjawia się pot. Usta spieczone drżą, krzywią się gorączką i szepcą:

— Edyto! Moja Edyto! Dla ciebie życie... Dla ciebie spodlenie...

Spadła na jar rosa, zimna rosa siadła na spieczonem gorączką czole. Chory oczy otworzył. Rozejrzał się, przypomniał sobie gdzie jest, dokąd idzie, jaki jego cel.

Dźwignął się nędzarz i wlecze się dalej...

— Do domu, do domu... do domu...

* * *

W nieprzebytym lesie zbudował Cichost chateńkę dla swej córki. Jedna mu na świecie została, jedna umknęła strasznej śmierci. Nacierpiało się biedactwo, włócząc się po lasach, nie się napiło pół roku żyło w puszczy, zanim Niebora znalazł ją i zawiódł do rodzica żywiciela. Dla Sławotki całe lato ojciec drzewo ciosał, aby dziecku chateńkę zbudować.

Nad Hawelą błądzi dziewczątko po lesie w świętą noc wiosenną. W gąszczu grabów czerwcowe robaczki się świecą, świeci się srebrna fala Hawela. Czasem, jak ognik leśny, wianek panieński po jej nurtach przepłynie, czasem za wiankiem na czółnie chłopak leci, wiosłem pracując, wianek ścigając, aby go złożyć u stóp ukochanej dziewoi. Czasem wiankiem zakręci fala wody, warkocz prądu nim obróci, zachwieje się wianuszek, woda go chłonie, zasyczał ogień zalany wodą i wianek panieński poszedł marnie na dno... Na widok ten serce Sławotki się ściska, lica, jak róż, rozkwitłe, zbladły, wargi wiśniowe szeptem pytają. Może jej wianuszek podobny los czeka...

Wybrało jej serduszko dorodnego młodziana, harfiarz grając na lutni, patrząc w oczy rozbudził jej serce.

Serce bije uczuciem, miłością płonie, a nie zdradzi tego, co się w nim dzieje, ustom... Wargi mogłyby wydać tajemnice serca, zawstydzić dziewoje...

Kąpie się księżyc w srebrnej fali, na srebrną falę wianek Sławotki leci. Wianuszek uwity z siedmiu cudownych ziół, strojny listowiem naśnieźrału. To ziele od bogini Łady ma cudowną moc jednać serca, łączyć serca. Kto samotny na świecie, bratniej duszy bratniego serca znaleźć nie może, temu naśieźrał kochanka lub kochankę zwabi, żelaznym łańcuchem miłości przywiąże... Ale trzeba, znać ziela moc, znać tajemnice. Trzeba kwiat rwać o samej północy pod pełnię, trzeba w bór samotnie iść, znaleźć ziele i wymówić zaklęte słwa, które wstydzą.. rumieniec na licach skromnej dziewicy wywołują...

Naśieźrale
Rwę cię śmiale
Pięcią palcy
Szóstą dłonią
Niech mię wszyscy chłopcy gonią...

Zerwała go o północy Sławotka. Nie wszystkich, nie wszystkich! jednego tylko pragnie, tego lutnisty Sobiety, który jej czarowne piosenki śpiewa.

Do stóp Sławotki przyleciał gęślarz Sobieta, niosąc w ręku wianek na którego liściach perły wody błyszczały Spieszno mu do dziewczęcia widać ciężko oddycha młodzian pytając dziewoję.

— Czy to twój wianeczek?

Sławotka wianek własny poznała. Wszak to ten z barwinku, podlaszczek, dzwonków i bylicy. Serce bije, wstyd się przyznać... co on powie... może dowiedzieć się, czem serce płonie... może pomyśleć...

— Nie, to nie mój..."

Chłopakowi opadły ręce, na czole chmurka smutku, w oczach żal...

— Nie twój?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Plan odjazdu pociągów z Krakowa.

Czas odjazdu	Nr. poc.	Rodzaj pociągu	Kierunek i przyjazd do stacyj węzłowych, wzgl. mających połączenie od poc.							Wyjazd z peronu
			Szczak.	Ząbkow.	Częstoch.	Piotrków	Koluszki	Skierniew.	Warszawa	
0·50	16	Osob.	2·27	3·17	5·15	8·00	9·25	10·34	12·50	I
6·42	2	Posp.	8·10	8·45	10·20	12·32	13·39	14·40	16·10	II
10·50	12	Osob.	12·27	13·27	15·24	18·05	19·30	20·35	22·45	II
			Szczak.	Granica	Strzem.	Kielce	Radom	Dęblin	Warszawa	
17·00	912	„	18·53	19·10	19·44	0·26	3·16	5·09	8·45	I
			Szczak.	Ząbkow.	Częstoch.	Piotrków	Koluszk.	Skierniew.	Warszawa	
19·35	14	„	21·11	22·20	0·45	3·53	5·25	6·47	8·50	II
23·00	6	Posp.	0·44	1·23	3·07	5·30	6·40	7·44	9·20	II
13·35	112 A	Osob.	TRZEBINIA przyjazd 14·41							II
			Trzebinia	Oświęcim	Dziedzice	Piotrowice				
5·00	24	„	5·57	6·50	7·31	9·30				II
			Trzebinia	Dziedzice	Piotrowice	Bohum.	Przerów	Wiedeń	Praga	
6·05	206	Posp.	6·53	8·14	11·15	12·28	15·04	20·14	21·15	IV
			Trzebinia	Oświęcim	Dziedzice	Piotrowice				
11·40	26	Osob.	12·37	13·30	14·11	16·20				II
14·45	112	„	15·51	16·45	17·26	19·50				II
			Trzebinia	Dziedzice	Bielsko	Żywiec	Piotrowice	Cieszyn		
8·20	124	„	9·25	10·57	11·36	12·34	12·40			II
18·00	22	„	19·57	21·46	22·30	23·55	—	—		II
17·40	122	„	18·37	20·10	20·50	21·50	22·10	23·50		II
			Tarnów	Dębica	Rzeszów	Przeworsk	Jarosław	Przemyśl	Lwów	
0·14	1	Posp.	1·41	2·24	3·20	4·16	4·34	5·19	7·15	I
9·20	409	„	10·47	11·30	12·26	13·24	13·43	14·28	16·25	I
10·10	21	Osob.	12·25	13·47	15·15	16·36	17·06	18·09	21·15	I
19·55	23	Osob.	21·56	23·05	0·30	1·54	2·30	3·34	6·40	* I
23·10	25	„	1·25	2·53	4·22	5·42	6·12	7·31	10·15	I
14·35	225	„	TARNOW przyjazd 17·00							I
19·20	223	„	„ „ 22·25							I
7·05	721	„	Tarnów 9·26	Dębica 10·29	Rozwadów 14·34 / Rzeszów 11·57	Lublin 21·10				I
18·50	723	„	21·10	22·17	Rozwadów 2·17	8·05				I
20·55	613	„	Tarnów 23·10	Stróża 1·28	Nowy Sącz przyjazd 3·00 / Sambor 10·55	Stryj 13·48	Stanisl. 18·22			I
11·00	611	„	13·10	15·22	Nowy Sącz 16·55 / Sambor 1·37	Krynica 20·25 / Stryj 4·16	Stanisl. 8·55			I
Od 1/VI do 30/IX 5·20	603	Posp.	Tarnów 6·49	Stróża 8·47	Nowy Sącz 10·04	Krynica 13·07	Jasło 10·40	Zagórz 13·25		I
			Skawina	Kalwarja	Sucha	Chabówka	N. Sącz	Zakopane		
Od 1/X do 31/V 9·00	610	Posp.	9·48	Kalw. 10·39 / Wadow. 11·59	11·23	12·52	—	10·01		III
13·25	1213	Osob.	14·28	Kalw. 15·35 / Wadow. 16·48	16·42	18·35	21·57	21·52		I
22·10	1215	„	23.11	Kalw. 0·11 / Wadow. 1·04	1·16	3·04	6·20	6·15		I
7·50	221	„	BOCHNIA przyjazd 9·03							II
8·22	1411	„	WIELICZKA „ 9·06							I
14·10	1413	„	WIELICZKA „ 14·32 / Skawina 15·01 / Oświęcim 16·43							I
20·25	1415		WIELICZKA przyjazd 20·58							III
14·20	6213	„	KOCMYRZOW „ 15·34							III

DROBNE OGŁOSZENIA

POSADY SZUKAJĄ

Przyjmę zaraz na wsi posadę nauczycielki w zakresie klas [illegible]. Zgłoszenia pisemne do Admin. Gońca Krakowskiego pod „Prywatna nauczycielka". 7002

Szofer mechanik, który utracił swoje świadectwa podczas inwazyi rosyjskiej, szuka posady w swoim zawodzie, ew. może reflektować na objęcie stanowiska w garażu lub jako pomocnik szoferski zaraz. — Zgłoszenia do Admin. pod „Mechanik". 8242

Emerytowany urzędnik, mający 30-letnią praktykę kancelaryjną, zdolny rachmistrz i kontroler kasowy szuka odpowiedniego zajęcia. Zgłoszenia listowne: Kraków—Podgórze, ul. Rękawka L. 12.

SPRZEDAŻ

Taśmy zagraniczne do maszyn pisarskich, jednobarwne Mp. 350, dwubarwne Mp. 400·— sztuka — sprzedaje Amerykańska pracownia naprawy maszyn biurowych „NEPTUN", Szczepańska 7, podworzec.

WYJĄTKOWA SPOSOBNOŚĆ!!! „Słownik geograficzny ziem polskich". Dzieło zupełnie wyczerpane i jedyne w tym rodzaju. 16 wielkich tomów, oprawnych w półskórek, do sprzedania za 64 tysiące marek. Wiadómość w Administracyi „Gońca" pod „Słownik".

Duży barak drewniany i magazyny do przeniesienia można kupić w Zachodniej Małopolsce. Wiadomość: Kraków, Rynek 37, III. p. Zofia Szymańska. 8152

Sprzedam tanio 16 skórek seal-skinowych bardzo ładnych. Wiadomość: Administracya „Gońca Krakowskiego", Dunajewskiego 7, I. p. 6323

Sprzedam tanio sukienkę wełnianą, granatową, nową i kilka par bucików damskich Nr. 36 i 37, również nowe. Wiadomość ul. Berka Joselewicza 18, IV p. oficyna. 8000

KUPNO

Kołyskę lub wózek dziecinny w dobrym stanie kupi Franciszek Datoń, Kraków, Krowoderska 17, z listami Wnej Janiny Tyrowicz. 8236

Kupię dobre akcye. Zgłoszenia pod „Akcye" do Adm. Gońca. 7002

Droguerye w Wielkopolsce kupię. Jestem fachowcem. Oferty pod „Fachowiec" do Adm. Gońca. 7003

Sypialnie i kuchnie dobrze utrzymane, kupię. Oferty wraz z podaniem ceny do Admin. Gońca. 7061

Wizytową suknię czarną kupię i lakierki, czółenka Nr. 35. Zgłoszenia pod „H. K." do Gońca. 7005

Kupię maszynę do pisania. Zgłoszenia z podaniem ceny do „Gońca", pod L. 1.000. 7004

MATRYMONIALNE

Z mężczyzną ze sfer inteligentnych nawiążę wesołą korespondencyę niemiecko-polską. Zgłoszenia do Admin. Gońca pod „Mała szatanka".

Panna młoda, przystojna, niezamożna poszukuje mężczyzny starszego, bardzo inteligentnego w celu towarzyskim. Zgłoszenia do Administracyi Gońca pod „Wesoła". 7401

Wdowa [illegible] w średnim wieku, [illegible] urządzeniem zawrze znajomość w celu matrymonialnym. Zgłoszenia pod „[illegible]" do Administracyi „Gońca Krakowskiego". 8194

Sympatyczna brunetka, krawcowa posiadająca wyprawę i mieszkanie, nawiąże korespondencyę w celu matrymonialnym z mężczyzną inteligentnym, przystojnym, prawego charakteru od lat 32 do 40. Zgłoszenia do administracyi Gońca pod „Ela". 8231

Do wynajęcia na zawsze, słoneczny, pięknie umeblow. pokój z wszelkiemi wygodami. Warunek poślubienie młodej i przystojnej właścicielki. Zgłoszenia pod „Gdy w sercu wiosna bndzi się" do Admin. Gonca. 7066

Kawaler, lat 23, przystojny, obecnie na posadzie — pragnie poznać pannę, któraby posiadała własne mieszkanie, w celu matrymonialnym. Zgłoszenia pisemne, o ile możności z fotografią, za której zwrot ręczę, do Adm. Gońca okazicielowi tysiącmarkówki Nr. 651.127. 8183

Fachowiec młody intelig. poszukuje tą drogą towarzyszki w celu matrymonialnym, która posiada mieszkanie i umeblowanie skromne. Zgłoszenia pod „Przyszłość" do Adm. Gońca. 7502

RÓŻNE

DO WYNAJĘCIA pokój i kuchnia z komfortem w nowo budującej się kamienicy od 1 maja. Zgłoszenia tylko listowne z podaniem warunków najmu i odstępnego przyjmuje z grzeczności Marya Hajdukówna, Kraków, ulica Krakowska 55.

Fortepian do wynajęcia na godziny, Kraków—Podgórze, Rękawka 12. I. p.

Zamienię fortepian marki Stingla na pianino, Wiadomość: Kraków—Podgórze, ul. Rękawka 12, I. p.

Zgubiłem kartę zwolnienia, wystawioną przez pułk Białostocki na nazwisko Franciszek Sąsiadek a. k. ur. w 1901 r. z Brzezówki p. Ropczyce, unieważnia się. 8263

Zgubiłem kartę zwolnienia na nazwisko Józef Madejczyk z Gromca, pow. Chrzanów, unieważnia się. 8265

Zgubiono skórkowy portfel z papierami wojskowemi na nazwisko Dawid Wyn isner. Szan. znalazca zechce się zgłosić do tejże firmy Kraków, Stradom 9 w podworcu. 8264

Zgubiłem papiery wojskowe na nazwisko Wielgus Gabryel, Siepraw, pow. Wieliczka, które unieważnia się. 8267

Matki stosujcie dla swych dzieci nieodżywionych źle wyglądających krajową b. skuteczną Neo Fosfatynę Galena. Do nabycia Bracia Mikołajtys. Kraków, Poselska 13. 8253

Aptekom, Drogueryom

dostarcza Neo Fosfatynę Galena, Dom Agencyjno-Handlowy, Michał Słodzeński, Kraków, przedstawiciel na Małopolskę. 8254

MASZYNY DO PISANIA, kasy kontrolne przyjmuje do naprawy specyalista Juliusz Hecker, Kraków, Marka 25. 8076

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Gronuś

Drukarnia Ludowa w Krakowie.